

6763

II

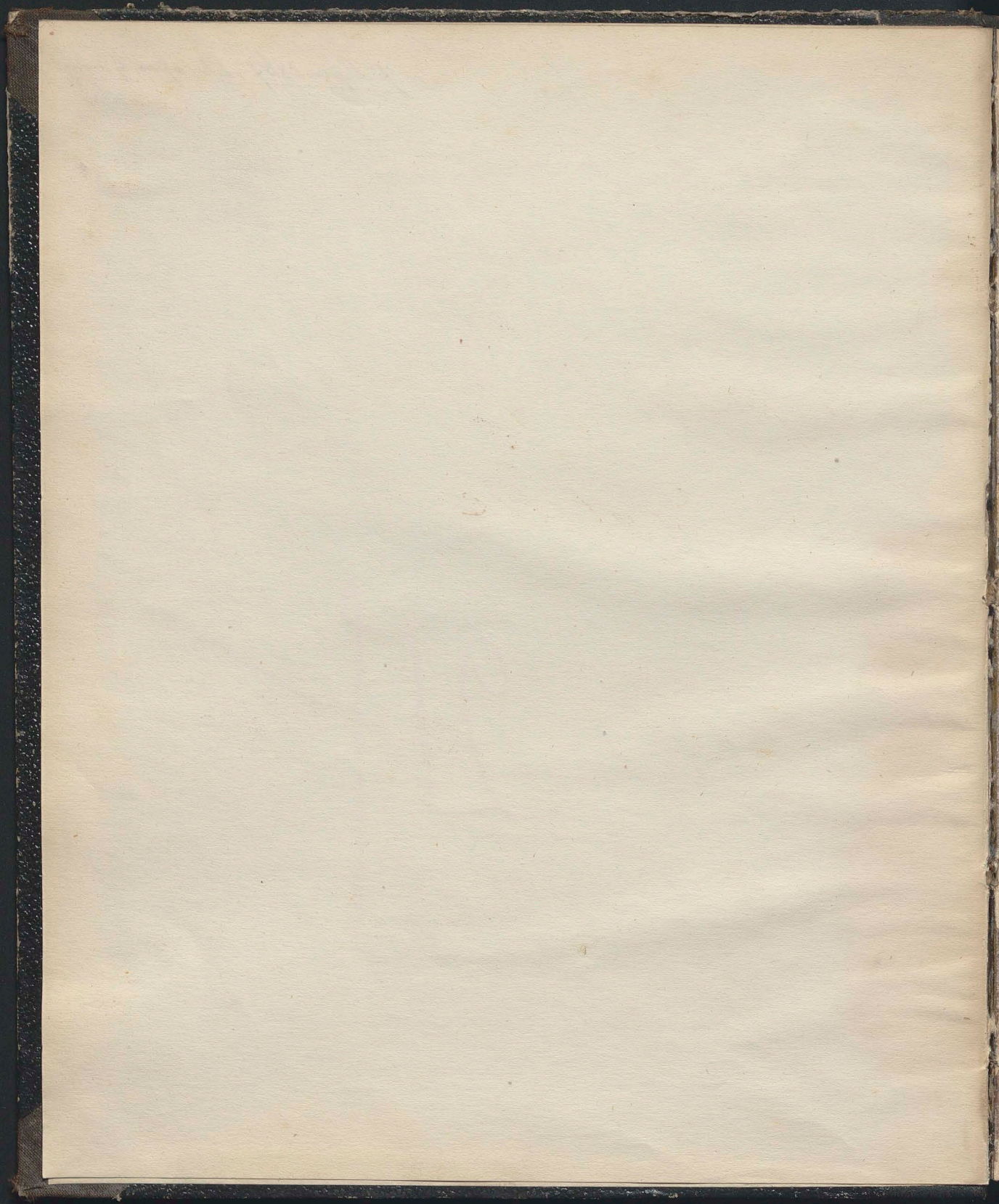
PRZYSŁOWIA
I PRZYMOWISK
J P LEGATOWICZA

6763

11

7 Dec 1867 vob. apud Lima

27



*Przystawia i przymawiska
Polskie.*

K. KRASZEWSKI

BIBLIOTEKA
KAJETANA KRASZEWSKIEGO
w Rembowie.

Wielmożnym Panom
Janowi i Joannie z Kraszewskich
Morackewskim.

w dowód najwyższej ceni manuskrypt ten składa

ociemniaty Ignacy Piotr Legatowicz.

Bibl. Jag.

Winiak 1867 roku Czerwiec 29 dnia.

At 24h. Kurjer Codzienny i Prasa; Tygodnik Ilustrowany nr ⁴²³ ~~243~~ - 1867 r. 23 lipca 4. listop.
doniosty, smutna wiadomość o Skonie w Izdaniu nr 1. p. Ignacego
Piotra Legatowicza - ocieniony przez artystę i prasa, w dziedzinie literatury
Krajowej - w r. 1846 ocieniał - i 20 lat później jego wicem Tagadraj
okropne i niepotrzebnie dobrym humorem - jaki up między innymi
odbił się w epigramatach potępiających jak na wstępnym słowach
Maltowskiemu wstąpił w Dworku na mostku własnej budowy - Allmandy

Przytłocia i Prymówiska Polskie zebrane i w pro-
 sędku abecadlowym ułożone przez Ignacego Piotra
 Legatowicza Magistra Filozofii, b. Czatowego Dozwice,
 Szkół: Lepelskiej, Potockiej i Witkomińskiej, Collegial-
 nego Radcy, Kawalera Orderu S. K. Stanisława
 3 klasy, mającego znak nieskaritelnej służby sa
1865 lat.

1865 roku w Mińsku.

Do cyfelnika.

Śmiało niec można, że każdy język, ile ich jest, ma swoje przystawia i przymówiska. Są to wyrazy o rzeczach i sprawach ludzkich historycznych po sobie powstanie, nieomyślności których stwierdzą świadectwa wieków. Nie umie ten długi język, kto nie zna jego przystawia i przymówisk. Przystawia i przymówiska w miejscu użyte oznaczają mowę zwykłą, wyrażają i przyjemniejszą. Ciem są figury i powtórzenia w mowie pisanej, tem są przystawia krasnie i sposobnie do rzeczy przywiezione w mowie potocznej.

Nawniej szereg przystawia naszych są: Salomon Pysin'ski, Andrzej Maksymilian Fredro, Gawadski, Knapowski, Klam i Wójcicki.

Askopism ten nie jest jeszcze drukiem ogłaszany i podobno już dla użytku mego oraz dla innych adle mnie niezależnych aktywności drukowany nie będzie.

Tuż już rzadko kto umie ortograficznie przepisywać, przeto załączam cyfelniku. racy taskanie przebaczyć wtedy, jakie się do tego manus-
krypta wkładać mogły. Przyjm taskanie to prace moje, która się
bardzo dla Twoich ożitek, albo wnużyć przydać może i na mnie będa
taskaw.

Ignacy Piotr Legatunicy

Przystawia i Przymówiska Polskie

A.

Aniech Pan Bóg broni!
 A ja wam powiadam skoro: jeden Pan Bóg nie
 nie bierze.

A stawa stało się ciatem!
 Adju Kasia kochana!

Ani do tańca, ani do rożanca.

Ani na wsi, ani w mieście, nie zamieszaj zbyt niemieście.
 A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrowsi o naszej przyjaźni
 ni Dobrze mów. —

A kto nie wypije, tego we dwa kije.
 A niech ciebie jasny piorun strasnie!
 A niech was diabli porwa!

Aniech cię kaerki nalepca!
 Ani rywej duszy, jak gdyby kto wymioł.
 Ani kraby: / ani dubla, ani trochy.

A has' mi petasiku?
 Ach! gdzieś to zapisać? / trzeba to zapisać w komi-
 nie. —

Nieby ciotowicka poznać, potrzeba z nim zjeść beczkę
soli. -
A w tej dobie każdy sam sobie.
Ato mrowie przechodzi pro mrowie!
Ani sensu, ani sprawy.
Ani psu do mojej córki.
Ato Diabeł nie kobieta.
Arwan Diabłu! /mówią wyhodowcy z cierpliwością/
Aniśmy się spowodziali, czegośmy się doczekali.
Ani itamanego selaga nie ma przy duszy.
A czy miż Diabłu wrzescie na tej galerji?
A zgin' ty przepawnij!
A gdzie jest nobile verbum?
Niebyś ty nie doczekat!
Ato nastanie. Borkie!

B.

Bóg najlepszy opiekun ucisnionych wdow i
mieszekajliwych sierot.
Bóg dat, Bóg wziął.
Bóg wysoko, a Car daleko.
Bóg tego nie opuszcza, kto się nań spuszcza.

Bóg, kiedy kogo chce ukarać, komu wpróż ro-
zum odejmie. —

Bóg widzi, czas uciekać, śmierć gonit, wieczność czeka.

Bóg ma więcej, niż rozdać,

Bóg zasmucit, Bóg pocieszy.

Bez Boga, ani do proga.

Bóg zaptać!

Bajarin' Boga jest prokazkiem mądrości.

Bogot' w Krymie, a nie widzieć Papieża. —

Bogot' zdrow Holenderski s'ledzi!

Bliższa koszula, niż kaftan.

Bliżko widać; ale daleko dybać.

Baba z moru, kolosom biej.

Bogatemu Chart dzieci kotyżel.

Bije się, jak ryba pod lodem.

Budować zamki na lodzie.

Bloto bez Charta nie obejdzie się. —

Bieda daje rogi, a rozkosz rogi.

Bez pracy nie jeść kotasy.

Będzie on kradł w kutas.

Bez zachodu nie będzie miodu.

Bluzga, co mu ślina do gęby przepnie się. —

Braknie mu w głowie jednej krowki, albo klepki.
Biedak przyszedł do torby.
Bogaty nigdy nie bada, co tam gdzieś cudek biedny
jada. —

Bruszek, paluszek i głowka, jestto studencka wy-
mówka. —

Bij, Pan zaptaci.
Biegącego wilka choć ogon.
Bursa na suche lasy!
Błogosławiony, kto dierzy. / Szynka. /

Becny, jak pod szczyt kosa.
Biedak w piątce już goni.
Był to koń, ale się zjeżdżał.
Borygozi się, jak kot sadtem.

Biedak teraz śpienna Tadeusza.

Błogo temu przy dworze, komu w domu ptak
oże. —

Biada tej kokoszy, na której jaskrawia łowca.
By liśmy tu byli, ale nie utyli, i my tu
bedniacie, a nie utyjecie. —

Biedak przeszedł z kwitkiem.

Barziej boli od języka, niż od miecza. —

Brucho tłuste, Tyb ma puste. —

Bez lejca na wóx, bez wiosta na wodę, bez ostrog
na konia nie msładaj.

Bez riestki swiecił oczarni.

Baba lata, jak kot zagorkaty.

Boytoto za króla Cwieckha.

Bezorstydnej kobiécie, štoć pilwaj w ocky, to ona
mówi, że deszcz pada. —

Bardzo mnie zasolit.

Badicie roztropni, jak męie i niewinni, jakogo
lebie. —

Biada zwyciężonym!

Biada na biada, się wlece.

Biega lata, jako łódka po bystrej wodzie. —

Bez ciebie niechtel, bydk i w Niebie.

Boie dopomóż! Dziękuj. —

C.

Człowiek sadzi, a Bóg sadzi.

Co Bóg xmochny, to omny.

Co Bóg dat, xardrość nie wykradnie; wego nie dat,
z rak wykradnie. —

Catowick strzela, a Bóg kule nosi.
Czeka, jak tydzień przyjdzie Mesyjasza.
Co obraz, to ofiara. —
Co rok, to prorok.
Co napiszesz piórem, tego nie wyrąbiez toporem.
Co byto, a nie jest, tego nie pisac w rejestr.
Co u krakowego na myśli, to u pijanego na je-
zyku. —
Caca lala i w kieszeń. —
Choruje na Paria.
Canonica hora: już wódki pięć pora.
Czesło bywas, kto nas chwali, protym na nas
góry wali. —
Choć olchowe, byle rowe.
Co ma wisieć, nie utonie.
Ciemno, choć oko wykol.
Ciemno, jak w komirze.
Co godzina, to nowina.
Co śniadanie, to nowe kochanie.
Choć miu ciesz kot na głowie.
Choć do Krakowa w drodze jednakowo.
Caly w otugach, jak pies w cętkach.
Cicha mowa bręgi ruri. —
Co po sytule, kiedy pusto w szkatule?

6
Cudnemi rekami zar zagrzebać.
Chytra ścia, świat przyjdzie, ale nakad się nie
wróciś. —

Choć ubogo, ale chędogo.

Czermony, jak upiór.

Choć ty siadły ptak.

Czeka, jak kania deszczu.

Chata bogata nie meytarni, ale pierogami. —

Co nagle, to pro Diabla. —

Czego się skorupa za młoda napije, tem i na
starość cuchwie. —

Co głowa, to rozum. —

Co ciato lubi, to duszę gubi.

Co z mroza spadło, to już przepadło.

Co chce mieć fajnego, miej to u siebie samego. —

Co lekko przyjdzie, to i lekko pójdzie. —

Czesz, strzeż, prośm zaptać komu, żeby wyrwał
gnój z domu. —

Cytowick ten proctu nie wymyśli.

Ci ludzie krzyż Pański cierpia. —

Chodźtem dawniej strojno, a dzisiaj obdarły;

Arzy rączy mię zgubity: Herus, wino, karty. —

Cytowick ten ma miedziarne exoto.

Co tu słychać? Stare baby nie chcą słychać, a
metode za mną iść. Stare trzeba przydusić, a
metode przymsić. —

Czego nie kupować, tego nie ratować.

Co po psie w kościele?

Chciałaby dusza w raj, ale grzechy nie pozwalają,
Cieszy się starzec, że przeżył Marnec.

Co się nodziło tyso, tyso i zginie.

Catuj kota w nos...

Chłowiek uczy się całe swe życie, a nieukiem
inniéra. —

Czyż dla milka nie iść do lasu?

Co godzina bliżej śmierci.

Czy sowa o pieri, czy piernik sowa.

Choćby się smażono w smole, nie mów, co tam
było w szkole. —

Chcąc kto mające, od tego ginie. —

Ciągnąć się od Annaxta do Kaifaska. —

Co nadto tego i smirnie nie jedna;

Choć głodno i cztodno, ale smobadno.

Chyba w ciemnym grobie zapomniał o sobie.

Chotka na kurzej nożce.

Co tu mówić, kiedy nie ma czego gadać?

Chapka na bakier!

Co kraj, to obyczaj.

7
Czub, wąsy, broda, także boki brady stabe na mądrość
dompdy -

Czas wziąć krowkę, niech wieźmie i wiewiórkę.

Czy wczorajszego dnia szukała?

Cygan dla przyjemności dat się powiesić.

Ciężko jest płynąć przeciw wody.

Chwali się, jak ryd dziećmi.

Co oko widzi, to worek ptaci.

Chodzi z komina do komina, gdzie jest lepsza legumina.

Coś prosić? rak nie prosić się.

Chcącemu nie trudnego.

Czas ptaci, czas traci.

Czemu dżwon głośny? - be proźny.

Ciekawość stopień do piekła.

Chodzić z gęba, po cudzym chlebie.

Co pijany zje, a maty znosi, to nie wiele kosztuje.

Chorować na wiele choroby.

Chuda parafija, gdzie sam pleban dżwoni.

Cały dzień piskali zęby.

Czemu nikt na swojem nieprze staje i czemu prawie każdy cudzego pragnie? Oho dla tego, że do swojego szabet włożył jedną tykę miodu, a do cudzego dwie.

Czego kto pragnie na jawie, temu sen przed oczy
stawi. —

Chtop mówny, a kotłowny nie umia z głodu.

Charka tysemu dostanie się wszystko.

Chorego pytają, a zdrowemu dają; —

Co mi pro zakonie, kiedy kręci w ogonie?

Co tam jest? ostery gołe kąty, a piec piasły. —

Ciepto nie tamie kości.

Cudna opieka oczy wypieka.

Co się zdarzyło, to się nam ani s'niło.

Czeka na to, jak na lato. —

Chcącego zginąć nikt nie ustrzeże.

Co to za Kalligrafija? na każdym prawie miejscu
tydnie siedzą, a ogony liter wyglądają, jak wra-
sy hajduce. —

Co się przedko wrnieci, niedługo śmieci.

Czego mu braknie? chyba tylko ptasiego
mleka.

Chceszli przyjaciela stracić? pożycz mu pieniądze.

Czysto język ucina głowę.

Cierpi gospodarstwo, gdy kot ze sznurami żyje w
godzie.

Chtopa, choć masłem /miodem /smaruj, on
jednakże zarosze dziegiem /śmierdą. —

Cudne nie pojedzie na Zonowie.

Cudne mylenie bokiem. -

Ciesz się, jak Tyd z fejson.

Caty dzień konie słuchaty Retoryki.

Czy się piekielnik rozpięty?

Czyto się otawia, kto takornie chwytta.

Co stodkie, to smaczne, co czerwone, to piękne.

Ciepto, jak wactue. -

Cheest nie byde chorą? strzet się doktora.

Co się przewlece, to nie uciecze.

Cudzych dzieci nie nakarmisz.

Chybaż brami w Arcynie. -

Czy wiele enteku kzeba? byleby nie pękt. -

Czy chary? czy Djabet stary?

Co ludzie radzi słysza, temu łatwo wierza. -

Cóż jest w nim, albo w niej / niedopieczonego. -

Czyha, jak kot na mysz.

Czy w niego na tbie napisano?

Czy to ja listaj jestem, żebyś mi dawał rza

na dobranoc, a wieczorem dzięćdobry.

Czy przy Prokopie, czy bez Prokopu.

Co możesz zrobić dziś, na jutro nie odkładaj. -

Czy mam Pana witac kosmata, rzą?

Czy wszystko przyjmować, co prozeca plynie?

Co cztowiek za metoda zapracuje, to na starość jak
znajdzie. —

Czy nas prole nasiane? / czy nas tak wiele /
Choroba, kiedy nie umozni, to skrywi.

Co dasz ubogim nie zgwie.

Cnotliwy i bez papierów / dokumentów / jest dla
chętym.

Cedzić słówka przez zęby.

Czas stracony nigdy nie nagrodzony.

Co kto komu winien, oddać powinien.

Co komu dolega, że ma honoria etudego? jak
karmić, — tak jeździć. —

Chodząc około dziegciu, Grudno, żeby się nie
umarzać

Co pranda, to niegrzech.

Czy zartujesz? czy drogi się pytasz?

D.

Dziej się wola Boża!

Do Świętego Ducha nie rzucaj koraćka, a pro Świętym
Ducha, choć w tyńcie koraćka.

Daj Boże! niechś lwinie za rok doczekac' w mniejszych gre-
chach, w większych prociachach.

Djabel nie makmie, a Janu Bogu nie potrzeba.

Dat Bóg dziatki, da i na dziatki.

Daj Boże! potrzebę, a pieniądze beda.-

Dat ci Bóg dary, nie wrywaj ich bez miary.

Daj Boże nam wszystko doczekac' Do siego wieku!

/sta lat./

Dalej w imię Boże!

Daj Boże dawać, nie daj Boże prosić.

Daj Boże odstąpić na weselu.-

Daj Boże! zgodzić się z przyjaciółmi, a z wrogami protra-
fić się rozliczyć.

Dobre słychać daleko, a źle jeszcze dalej.

Pla. próżniaka nie potrzebny reper.

Dostaniesz Szeptem kasy.

Djabel tu pivo warzył i kłócił się, Nodrin.
Dwa grzyby w barstereu.

Prironato się ciato, czego w życiu nie widziato.

Datem ci, babko! grosz?

Dat mi się, me znaki.

Prin, że u Króla piękna żona.

Dobre tam, gdzie nas nie ma.

Djabel miw pieniądke nosi.

Daje błęknim, co z nosa spadnie.

Do pory daban wodę nosi.

Dla sieniutki gościnea nie opuszczaj.

Dobrej przadce nie braknie kosuli.

Djabel nie spii.

Doganiając nie nacatuje się.

Dłnaszego brzegu nie nie przyfitynie, tylko Kraska.

Do nóg upadam! padam do nóg, do nóg się umieram.

Dzień mój, wiek mój.

Dziociota xawne wyda jego dziob.

Dostat sto basów na kobierca.

Daj rękami, a odbieraj nogami.

Dali mu cigi, albo wzięt od nich cigi.

Dobry extowiek: co ukawi, to rze. 2.

Dwie godziny jak obsył. / to jest ni więcej ni mniej. 4.

Dobran noc! aco się pragnie, to do serca przyćmiej.

Dziwiata woda na kisielu.

Darowanemu koniowi nie patnia w zęby.

Drwi, okna, stoly i ściany, głupców papieru kochany.

Duż się osiodłać i kto chce na nim jeździć.

Dba o to, jak pies o piętę nogę.

Do kraciego mu nie gadaj.

Dostaniesz w skórę, jak w cymbał.

Dla faniów dobrze i w Oktobrze.

Dobra nama bez marjaska.

Dziś z nas każdy ciekło spiera i ostatkiem goni.

Domowego złodzieja nikt się nie ustrzeże.

Dla przyjaciela nowego, nie przepomnij Starego.

Dobre sługo się pamięta, a złe jeszcze Stulej.

Dwa razy daje, kto rychto daje.

Do prawa jednego wronu z piśniemi, a drugiego z pilnością kłeba.

Dostat od kosa / rekury /

Dostat grochowy wianek.

Dziurawego wrona nie napetrnisz.

Dzieci, za rękę, matka za serce.

Do krecht rary szałka.

Drzy, jak osina.

Djabli młócili groch na jego ławcy.

Dat za wygraną;

Dziwienka się! do szczęśliwego wzięcia się!

Dwa razy robi, kto robi z ochotą. —

Dobra praca i mucha.

Dynda bije. / nie robi. /

Dzisiaj goły, a jutro głoty.

Daj mi święty pokój. —

Dobra i wdowa, gdy młoda i zdrowa.

Dla stodzieja zamka nie ma.

Dzisiaj żyję, a jutro gnijem.

Dostał wielkiego nosa. / surową wymówkę. /

Dostał się pod komedę swej żony.

Droga najprostszą jest najkrótszą.

Dojadł mi do rywego.

Dostawiesz dwa, a trzeci małeńki.

Dobrym mądrze, dobre, a złym mądrze
kwas.

Dziś już i Diabeł nie daje na duszę. —

Dawaj dosyć obroku, można dać kijem pro
boku.

Do grobowej deski wzięczen będą.

Do wdówki na ciepłe nożki.

C.

Ej! on ci uszyje bity.
 Ede, bite lud: bo po śmierci tego nie bude / nie będzie /
 Ej! to sucha materya.
 Ej! wczmiesz po Habenkach.
 Elegant z królewskiej psiarni.
 Eljaszu! czy proroku, daj mi męża w tym roku.
 Ej! dostaniesz w Danii, Stary.
 Ej! on ci wymyje głowę, wyrwie uszy i
 oberwie uszy.
 Ej! ożeń się: bo będziesz nosił kłódkę.

F.

Francuz xmyśli, Niemiec xrobi, a Polak g tupa w syp
 kto kupi
 Fortuna, tapaj x pradu: bo z tytu nie ma x a co
 / bo z tytu jest tytu. /
 Fortel na hardego nie dbać o niego.
 Fortuna kotem się łoczy, jednym w stec, drugim
 w oczy.
 Figiel na figiel.

J.

Gość w domu, Bóg w domu.

Goty, jak Święty Turecki.

Idzie rógada, tam Bóg mieszka.

Głos ludu, głos Boga.

Goty ostry i Brogu przeciwny.

Idzie dwóch, tam rada, a gdzie trzech, tam rada.

Idzie wiele nianiek, tam dziecko bez nosa.

Grać w karty na pacierze.

Gra, jak miłk na skrypcach / na gitarze.

Gadajcie z nim po niemiecku.

Idzie brak ryb, tam i rak ryba.

Idy konia kujas, nadstawia się i Paba.

Idzie Diabet nie wskuwa, tam baba proste.

Groza nie idzie w las.

Stupi przeciwko wiatru dmucta.

Stupi i w Paryżu rozumu nie kupi.

Idy nie ma na czym ptygrać, na comi wrosta?

Saniać po świecie wiatry.

Głazne bębny za górami, a jak przyjdą, równie z namu.

Idzie sobie Gracie najlepiej? w btoście.

Idzie dobre, tam ajczyzna.

Goty nie boi się rozboju.

Głód stanie za kuchmistra.

Głupich nie sadza, i nie sieją; sami się rodzą.

Głodnemu chleb na myśli.

Gdzie swawola paruje, tam niewinność swankuje.

Grzech jest cztowieka cnotliwego z tötrem stawie na
górnej desce. —

Głupiemu ustąpić, sto dni odpustu.

Golic ludzi bez mydła, / bez brytwy.

Gada, gada, a ta już i druje.

Głowa nie dla proporcii.

Gada Barialukę. —

Gdzie pija, tam się biją.

Gdzie krótko, tam się rwie.

Głupie głowy, ani dzieją, ani tysięją.

Gada, jak objadł się bledka.

Gada, jak na mekach. —

Głupi, jak cietkier.

Gospodarstwo kłopotarstwo.

Głupiej głowy i wlosy się nie trzymają.

Głupi daje, mądry bierze.

Głupi biega, mądry chodzi.

Godzina wiekiem ze stym cztowiekiem, a wiek go —
odina z piękną dziewczyną. —

Gdzie się radzi widzą, tam nie często bywają; a gdzie
nie radzi, tam nigdy. —

Godie zle przyprawkis, tam przyjaciel rzadki.

Gorzaleczka grunt i tabaki funt.

Gody by nie mroz na pokrywy, bylby ten chwast sam w rzywy.

Godie sie gniechy strofowac, ale osoby szanowac.

Gratisony z nim w marjasna: datem mu trzy suche, a on
mnie dat piec mokrych.

Stupis kiedy milczy, za mądrego ujdzie.

Gratisony w wiska z dziadkiem

Gora z gora, nie zjdzie sie, a cztowiek z cztowikiem zep
dzie sie;

Stodnemu chleb z pleśniaty, starie za specjaty.

Gody przegrzwasz, pokrywasz to mesota, swarasz.

Godie jest prosze, taka czusta bynia, zapiekać lu
Dziom usta?

Stupis, jak darto, jak sak.

Godie jest ojciec tych dzieci? projektat pro siano
Dla psow.

Gora, nasi! gorain!

Gospodarz pustej chaty.

Gra jestto ogień, bądź miedzi ostrożna: rzadko sie
ogniać, częściej spalić można.

Gody stonce srieci ideszca prada, to krolowna ptacka

Godie? byt twój rozum? czy on poszedł na przeczka

Godie wiele ceremonii, tam szczerości mało.

Godie fest, tam i jam jest.

M.

Młoda dusza bez kutasza, sukafana bez zupana.
 Mabit nie czyni mrietka.
 Marda dusza ubogiemu ciatu nie przydaje. —

J.

Jda z Panem Bogiem. —
 J swięty Boże już nie pomoże.
 Jm dalej w las, tēm więcej drow.
 J na naszej ulicy będzie smięto.
 J wisieć milej mając towarzyske.
 J w Paryżu nie robią z orsa ryżu.
 J koń wad sity, nie pociagnie.
 J kamień namiejsce obrasta.
 J on tu wtknął swoje trzy grosze.
 J na ziemi i na morzu wędrie biegał mój Gregorze!
 J wilk syt i kora cała.
 J to mirie. —
 J tuk z byt natężony peka.
 J który jest bez ale?
 J dym ajczysty stodka.
 J baby pod kościotem to wiedza; —
 J smakuje i nie drogo kosztuje.
 J żeby ajczyste przyjemniej kracza; —

Idź do licha! idź pniek do licha!
I w kościele gnieźnych wiele.
Insza dach, a insza rucie!
I iuk i raba rozprawiają o cnocie, a puzecie ono ta jest
madka.
I to nie zawadzi dla naszej oreladki.
I w księdza serce nie z mosiadru.
Im więcej spiemy, tym więcej spać chcemy.

G.
Jeśli ^{św.} Marcin po ladzie, to Nowy Psk po wodzie
Jak my do Boga, tak Bóg do nas.
Jezus! Marya! Józef!
Jezusie synu Dawidów!
Jak Boga kocham! na sumienie, na honor! na
proszciewość, na wszelką świętość!
Jasnie zgasnie, a mospranie zostanie.
Tędy i pili za Jusa popuszczając sobie pasy.
Jeśli prosytak głupiego, to prosklij z nim drugiego.
Juz liczy sobie siódmy krzyżek wieka.
Gryk bez kości, co chce, to chłosci / paplas /
Jezuse się nie urodził, kto by wszystkim dogodził.
Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn; jakie
odzewo, taka kora, jaka matka, taka córka
Jabłko niedaleko spada od jabłoni.

Tak się pościelesz, tak się wyspiasz.

Taki Pan, taki jego kraj.

Jednemu sydła gola, drugiemu brytury nie chce.

Tak cię widzą, tak cię piszą.

Taka praca, taka płaća.

Taki świat światem nie był Pan szlachcicowi bratem.

Ta te, ta te, znajde i u tydas.

Tęst kot prajde w kapusćce.

Jeden osmnacie, drugi bez dwóch dwadzieścia.

Jęczy, jak dusza w krycu.

Tak byto, to byto, ciągnij ko byto!

Ta tego z palca nie wytarnatem.

Tak kto chce, tak po swoim ajcu ptacke.

Takiego mię Amorytes, takiego maś.

Tęchli spaszć, to przynajmniej z dobrego korias, a nie ze skapuy.

Tęchat go sek.

Jedne dzieci, nie ma dziecićcia, dwoje dzieci pół dziećcia, a troje dziecić to już jedno dziećcie.

Tęgo więcej jest pod ziemią, niżeli na ziemi.

Tęmu gadać jest to samo, co w kij trąbić.

Tak słowo nec, jak słowo mówić, jak słowo powiedzieć.

Tęd po wszystkim: po mory i pokazaniu.

Tęst tam gdzieś napisano w wielkiego lwa, że nie chce kaja, na jednego dwa.

Tęmu się dostał rozen, a kto inny obraca pieczenie.

Tędnym wszystko idzie, jak sptaćka, albo jak po maśle, a drugim jak z kamienia.

Taki z ciebie niewierny Tomasz!

Jako ty rodzice swoje, tak cię uczęca, dziatki swoje.
Jeden ojciec dziesięciu synów wychowa, a dziesięciu synów
jednego ojca wychować nie mogą;
Jak mucha nieproszona leci do potrawy, tak i na-
kręć do każdej rad się mieszka sprawy.

Jeżeli: bo to z makiem.
Jeśli by ciek wiedział, że upadnie, tedy by siadł.
Jak miłość bez zakorosci, tak Polak bez masła.

Jako kto zasiał, tak żąć będzie.

Jaki kraj, taki strój.
Jak się odzwiesz, tak ci odpowiedzą.

Jeśli przycejący u ciebie pieniątek, biernie je nie
licząc, tedy to jest dowód okrewisty, że nie ma za-
miaru ich ci oddać.

Język dopuła się i Kijowa.

Jedzie, jak na raku.
Jeśli nie greszysz, jak mi powiadasz, pro co się
mita! Tak często spowiadać?

Jeżeliśmy z systemem. /koń przed koń/

Jako mamę koctam!

Jeżeli cnota nad cnotami, trzymać języka za zę-
bami.

Jeśli by ciocia miała wąsy, to byłaby wujaszkiem.

Jakiż to stłagie korowody? /korowody/

Jeżeli to miodowy miesiąc.

Jeżeliśmy astrowidnie na drugich, a na siebie kręty.

Jaka z ciebie duda!

Jutro o tej porze. —

Jedna parszywa owieczka zaradka cacie stado.
 Jutro na kredytki / na bory, a dzisiaj za pieniadze.
 Jestesmy tu na propasie. —
 Patruj na klucze od Nieba.
 Język chodzi, jak w fantoflachu.
 Tak mu zagraja, tak skacze.
 Język jej lata, jak na kotowrotku.
 Dargo tykiem, a on mnie kamyczkiem. —
 Tak z igly zdjezly: tak wszystko na nim swiece iwy —
 chuchane.
 Tak spojny na kogo, to jak grosz da.
 Techtat do Wilna: bo byla potrzeba pilna, a dla
 rytmu zajechat do Prus. —
 Jestto wielkiego blota kulik.
 Jaka zastuga, jaka nagroda.
 Tak przenocujemy, wiecej sie dowiemy. —
 Tuz ja nie ten, com byt wczoraj. —
 Jestto pranna Lwowska, jakich malo.
 Jestto upominek drogi, z pieknej raki wzieje balagi.
 Jakiś Szabel wsiadł na niego. —

W.

Wzilo rano wstaje, temu Pan Bóg daje.
 Kiedy Bóg dopusci, to i z kija zpusci / mystrzeli /
 Kiedy Arwoga, to do Boga. —

Kto? jako Bóg.

Kto z Bogiem i Bóg z tym.

Kogo Bóg kocha, krzyżki mu daje.

Kontent, że go Pan Bóg stworzył.

Kogo Bóg ma w swej obronie, ten w tej sprawie nie
utonie. —

Kogo Bóg stworzył, tego nie umorzył.

Kiedy wisieć, to za dwie nogi. —

Kto kogo lubi, ten tego orubi!

Kochają się, jak para gotytków.

Kto nie jest hardy, nie doświadcza węgierdy.

Każdy na urzędzie ma swoje oberchnapki / dochody.

Kto bywa na koniu, bywa i pod koniem. —

Kiedy wieśniak siano kosi, lada baba desek uprosi.

Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.

Kto ma rytko, ma wstytko.

Każdy dudek, ma swój dubek.

Kto doje, dopije, ten w rozum nie tyje. —

Kiedy tytki drza, to już dusza w piętach. —

Kto o grost nie dba i sam grost nie wart.

Kto nie umie modlić się, niechaj się puści na
mone. —

Kto zwolna jedzie, dalej starie.

Każda krywa o pomste, do Nieba wota.

Karanie słusne, lekarstwo duszne.

Krawiec najczęściej obdarty, a szewc najczęściej bez bo-
 ków. —
 Korys'ci z niego tyle, co z kosa. —
 Kiedy głupi robi pomysłki, to już można poprawić,
 ale kiedy mądry ja, uczyń, to nie ma rady. —
 Kto się wyprosi, ten zje i osi. —
 Ktoś inny zjadł śmiełankę, a jemu została się serwatka. —
 Każdy jest panem w swoim domu. —
 Kto coś robiąc zbył się spieszy, sobie szkodzi i lu-
 dziom śmiechy. —
 Kto brydka, mityje, ten dwa razy grzeszy: to i Boga
 obrazi i ludzi na śmiechy. —
 Kto brydka, mityje, ten swa duszę zbawi: bo sa-
 mym grzechu pokutę odprawi. —
 Kozami siano trawić. —
 Kiedyś nie stąpił za rękę nie mów, że stocniej. —
 Kto dom muruje, fundusz drugim gotuje; a kto
 dom buduje, fundusz marnuje. —
 Która godzina? pótdo wczorajszej, kwadrans na
 jutro. —
 Kto wiele gada, ten mało robi. —
 Kto wiele mówi, ten mało czyni. —
 Kij na kij szkodzi, a czerka na czerkę bynaj-
 mniej. —
 Kredyt za jeden dwa bierze. —
 Kiedyś chocił porwsiach z tranelierką, a dni-
 siaj jest dan caca, gębas. —

Książ i niewiasta z jednego ciasta
kiep, ciureń, blazen, trzy siki razem.

Każdy swoje biede, klepie. —

Kto wie czy jutra dożyję, to nasze, codziń wypijem.

Kto chce mieć grabieć proste, niech stanuje i góry i
mosty.

Kocham ciebie, jak sam siebie. —

Kawalerze gładki! nie kochaj cudzej miępatki: bo

bedziesz w piekle po same topatki.

Kto w kocznie nie bywał, ten nie zna rozkoszy:
jeim się ten dobrze bawit, nie mając trzech
grozy.

Kiedy kota nie ma w domu, to myśli po stotach

biegają. —

Kiedy i gołcie oni fiwagchali się z sobą?

Każdy swoje swoim krojem, a każdy kiep swoim
strojem. —

Każdy kupiec swój towar chwali. —

Kupit nie kupit po targowal można. —

Qui non habet kobycham, piecho fare debet.

Kocham, jak kapusta, z grochem.

Książ z otłarza, a pisarz z katamarra. —

Kto głodny spać się kładzie, temu śnia, się Cyganie. -
Kiedy mnie się żenić, to i noc krótka. -

Kto jest w ciężkim gniech, temu nie do śmiechu. -

Kto dobrze drzeło zaxca, w polowie je xrobi.

Kiedy początek Grudny. -

Kot myje się; bo spocniwa się gości.

Kocha się, jak kot w Marca.

Kto nie doje, nie dopije, ten ma, i dlugo ryje. -

Kto nie zna swej żadnej nady, niech się prowadzi z nią -
siady. -

Konia, sukni i żony nikomu nie przyporuczaj: bo konia
ochwaca, suknie podra, lub xbrudza, a żony x taska, od -
prawia; -

Kto na drugich góry wraca, ten sam być musi ladao.

Kto ma dzieci, temu przypadra, się i taski

Kto pórno chodzi, sam sobie szkodzi.

Każda kokoska pod siebie kosa. /gniebie./

Każda Teresa ma swoje interesa.

Kupi za pięć palców.

Kiedy bieda, to do Łyda, a po biedzie, pojedź won Łydie!

Kury do kaczek, gęsi do indyków nie należą.

Niędys nie ksiądz nie ubieraj się w ornat.

Kto dwóm panom służy, obu nie dogodzi.

Kruk krakowi oka nie wykluje.

Kociet garstkowi przygane daje, a oba smolac.

Kocraj, jak dusze, a kreg, jak grusze.

Kto się sparzył na mleku, ten i na wodę dmucha.

Kto zamierzy, a nie uderzy, ten kiep.

Klin klinem wypędzać.

Kuj żelazo, pióki gorące.

Kto na dwóch stolkach usiada, najczęściej upada.

Kto nie jadt. czołku, temu z głęby smierdziel nie będzie.

Kto służy, wolność traci.

Każdy ma swego miota, czego gryzie.

Krowal ma na to kleszce, żeby ręk nie popalił.

Kto smaruje, ten jedzie.

Kto milczy, ten się zgadza.

Kto siedzi na ziemi, nie ma, gdzieby upadł.

Kto chce psa uderzyć, kij wzajmie.

Kto z kim przestaje, takim się sam staje.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie upada.

Każda liszka swój ogon chwali.
Kto sobie xty, kornuś będzie dobry?
Kto pyta, nie bładzi. -

Koniec każdej rzeczy miej na pięty.

Kobiety mają długie włosy, ale rozum krótki. -

Kto tego piwa nawarył, niechaj i wypije.

Kto pracuje, ten zyskuje. -

Każda prokurawa najdobrze sobie poradzi. -

Kto ma zegarki, powinien mieć folwarki.

Kto łie, ten i kradnie.

Kobieta uparta selaga nie warta.

Kwita byka za indyka.

Krew nie woda.

Kury się za Mac' Janem. / kłamiesz. /

Kto się uczy bez książek, czerpie wodę furcakiem.

Kon' na czterech nogach, a nieraz się spotknie.

Krakiem nosa nie dostać. -

Krywda ryje się w głazie, a dobrodziejstwo na piasku.

Kiedy dziecko nie płacze, matka nie domysła się jego potrzeb. -

Kto sam taki, też na drugiego daje znaki.

Koniec dzieła uwierzenia.

Kto rano wstał, nie żałował.

Kto bredzi, nie ma odpowiedzi.

Karteczka, jak mateczka, próbuj i poznaj.

Kontent, jak nagi w pokrywie.

Kubek w kubek mój Jakóbek.

Kolosa nie namazane wreszcie, znak że niegospodarz
jedzie. —

Kiedy dziecię ma upaść, pan Bóg pierzyne, podsieci,
a kiedy stary ma upaść, to Diabeł mu brone,
Podrzuca. —

L.

Lepszy Pan Bóg, niż Pan Pymona.

Ludka neck upaść, Anielska powstać.

Lepiej uczyć się, niżeli włożyć się.

Lubia go, jak psy dziada.

Lepszy rydek, niżeli nie.

Lepszy wróbel na rożnie, niżeli kajak w lesie.

Lepsza enota w łocie, niż nieczota w łocie.

Liczyć gniazdy gapion.

Los z ludzi robi igruško; jednych wznosi wysoko, drugich stawia nisko. -

Ludziom nie zawiazać głowy.

Lepore choć Tatane, niżeli stworzane. -

Lekki na wspomnienie. -

Los jednych dany wszelka, obfitością, a drugim karę -
liżać łapę. -

Lepiej jest uczyć się, choć późno, niżeli nigdy. -

Ludzie znaleźli plamę i na słońcu.

Lepiej osiwieć, niżeli oparzyć się.

Sociaty trzy postre pusepielice, przez trzy postre kamie-
nice, przez drzwi do piwnicy. -

Łata, jak podstrzelona.

Lepsza tyckańa zgoda, niżeli skórzany proces. -

Łas gore od własnych drzew.

Lepiej być samemu, niż w ztem towarzystwie. -

Lepiej, gdy rozdroszcza, niżeli gdy się litaja; -

Łicho spore, a dobrego zawsze nie wiele.

Lepiej darować, niżeli zmarnować.

Lepiej żyć, niżeli gnąć. -

Łeżat na śmiertelnej pościeli, ale jakob się wylizać.

Łos to z nami wyrabia, co dzieci z pitką; -

Łeci na stamanie syji. -

L.
Lys, ryś, ryś i kutur-noga, jeśli który proceiwry, wielka tas-
ka Boga.

Lise, jak drukuje.

Lise, jak bliny piecze.

Lbem /albo głowa/ mura nie przebieć. -

Laska Pańska na potrym koniu jeździ. -

Lyknęł kielich przepalanki, aż mu oko zbladło.

Lasie, jak pies ogonem. -

Latwo ten ile mówi, kto dobrze mówić nie umie. -

Latwiej wiele obiecać, niż mało dać.

Lukas! czego szukasz? - szukam biera na pranie.

M.
Nos panowie gospodarze! już dwunasta na zegarze.
Strzeżcie się ognia, stodzieja i miejcie w Bogu nadzieję.
Myśli o niebieskich migdałach.

Maj motom daj i sam na piec uciekaj.

Nam ciebie za ctery litery.

Małe piarta idą do Czarta.

Mele pod nosem, a ierń się myśli. -

Mądrej głowie dość na słowie.

Mądry drwi palców nie w tykaj.

Młody umrzeć może, stary musi.

Mój sokole! zaleźales pole.

Milostkiem się wykręcić.

Mielismy piękne babie lato.

Morna i Wista przepłynąć, a na Dunajcu zginąć.

Milcz! ani mru, mru.

Musiato coś zdechnąć w lesie.

Mieściny się, jak ślady w beczce.

Miłość z bojaźnią, nie stoi: nie miluje, kto się boi.

Mądre mówić, zaiste mądrość tonie mata; mądre czynić nie równie mądrość doskonała.

Musi się zamoczyć, kto chce rybę, tonię.

Miłość nie cierpi kompana / towarzysza /

Mata szkoda, krótki żal.

Maciek zarobit, Maciek zjadł.

Matka, co ma dzieciom ską, a macocha, ma coś swego, co kocha.

Marzec kasa za palec.

Mądry przedysputuje, a głupi probuje.

Męczyzna do lat czterdziestu sam się żeni, do lat pięćdziesięciu żenia go ludzie, a potem już Diabeł swata mu żonę. —

Moment gry, a pół dnia stroju.

My radzim sriatem, a nami kobiety. —

N.

Na kogo Bóg, na tego i ludzie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — na wieki wieków Amen i najświętsza Matka Jego, bo matka Jego. Niejednako Pan Bóg daje, jednemu gęś, drugiemu jaje.

Nieba za pieniądze nie kupisz.

Niech Pan Bóg ratuje, szere i zachowa.

Ni szaro ni biato, albo ni biato, ni czarro.

Nie tak szkoda, jak niewygoda.

Nie złowiliśmy ryby ani oka.

Nie dziś to było, nie jutro to będzie.

Noc Rabinowa!

Nie dawaj i kiedyś dat, taski smejnie my mawiaj. —

6.
21
Nie pułkaj groza z dymem.

Na proszonogo gošcia wiele potrzeba.

Na proskierowy tyd wart srubienicy. / przy stole nie sprawie
wiedlime /

Nie daj ubogiemu, a daj potrzebniemu.

Nie daj, Boże! cudre wycierać kały.

Niech się, kopy poloruja. —

Nasza Ojczyzna przy nadzieji. —

Ni wiad, ni w poród.

Na jednym z nim pucienku braliśmy w skórę. —

Niech każdy siebie patrzy.

Ni chustku, ni duchtka.

Nie zbadawszy brodu, nie leż do wody.

Na czym worku jedniost, temu piosonkę śpiewaj. —

Na złodziejcu czapka gore.

Na koniu siedzi i konia szuka.

Nie pułkaj tego pilakem.

Nie patrz na to przez palce.

Nie porwał sobie dmuchać w kaszkę.

Nosił wilk owce, porwieśli i wilka.

Nie piluj w wodę: zclarzy się napieć. —

Nie rzucaj furę siriom.
Nie wczas tyka pro obiedrie.
Nie nie xrobit, kto nie przysiedriat fatdow.
Nie ma ztej drogi do swej niebogi.
Nie daj sobie grać na nosie.
Nie każdy spi, kto strapie.
Nie zjesz mnie Wać Pan w kaszy.
Nie zaspie gruszek w popiele.
Nie wykręcisz się sianem.
Nie o tym Dawidzie gra idzie.
Nim flusty zeschnie, to study zdochnie.
Nie wiem gdzie, a potoż na zębie.
Nie mieszaj kortow z baranami.
Niech się mlode piurko wyszumie.
Nowe silko na kotku.
Niech będzie podług stawu grobla.
Nie w ciemie go bito.
Niech się każdy swojej piędzią mierzy.
Nie stokfisz, nie okpisch.
Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie.
Na swoim omieciu i wiorybija;
Nie golono, ale strzyżono.

Nauczył się, jak sroka na pianie. —
 Nie pierz koczury nie mów hops.
 Nosi się, jak kot z sadłem. —
 Na pro chęte drewno i kory skaczą,
 Nie będie z tego ni furra, ni kwasu.
 Nie bić kuma, nie pić furas.
 Ni z tego, ni z owego, życie zdrowia dobrego.
 Nie wyszkożto, co się świeci.
 Nie zarodził mak, obejdziem się tak.
 Nie ma tego z tego, co by nie wyszło na dobre. —
 Nie budź licha, kiedy śpi.
 Nie rób z siebie małpę.
 Nie kupił ojciec szapki, niestraj uszy maronę. —
 Nie słuchasz rady rodziców i opiekunów, to bę-
 dzieś słuchał psiej skóry. —
 Nie je i nie pije, a gładka, jak otadka.
 Na śmierć i na stonice gotem okiem spojrzeć
 nie można. —
 Na frasunek dobry brunek.
 Nie tak straszny diabeł, jak go malują. —
 Nikt sam nie rzdzi, gdzie wmyscy rzdza,
 Na kogo przymówka, a na siebie ni słówka.

Nie srućci garnki lepia.
Nie wyrotuj wilka z lasu.
Nie bezpiewczestwa ucha, nabożeństwa.
Nie tak, jak chcemy, ale jak możemy.
Nie uwijaj prawdy w bawetnie.
Nie każdy ślepy widzi.
Najmilsza przodka ojczyzna.
Nie pomoże narzekanie: co się stało nie odstanie.
Nie i kropidłem nie zrobisz z bydłem.
Nespokojny sam nalecija na spokojnego los
na niesie. —
Ni z pierza, ni z mięsa. —
Na wspomnienie ślinka mu ciecze, albo po
łyka ślinkę. —
Nie dla pisa kłębasa.
Niech moje, niech nasze przejdzie.
Na rozrutej dłoni grosz groszanie dogoni.
Nie zawsze kotowi zapusty. —
Nie mieszkaj rechy świętych ze świcikiermi. —
Nie jeden znalazł ocalenie we wtamych no-
gach.
Nie by to zgody: ten do lasa, ten do lasa.
Nie odrazu Kraków zbudowany.
Niedźwiedź gwieje, wilk śtoci, sobol zdobi,
a baran wsiy ptoci.
Nemiasta, która wstyd straci, przedko się
z niecnotą zbraci. —

Niedostatek prokaruje, jak mało cztok potrzebuje.
 Nie to fikcyjne, co fikcyjne, ale to, co się komu po-
 doba.

Największa mądrość każdego, znać siebie samego.

Niekładz głowy.

Nie ma droższej rzeczy nad rozum człowieka.

Nie wesole bawią się goście, kiedy gospodarz zgo-
 spodynia, powierając.

Nie jeden osiadł na koniu.

Nie nowego, wszystko przestarzałe.

Nie jeden Hawryto w. Polocku.

Nie takim wszystkim ginie.

Niegrzeczna, ten ma sypa, które strachu umiera.

Nie wymykaj się, na przedzie nie zostawaj z tytu,
 a trzymaj się środka.

Nie zajrzy tym z tego gmachu, gdzie mra, ze
 strachu.

Nie lek ludzicom osu, wocy.

Nie staj się starego wróbla na migotanie.

Nie prozyczaj, sty obyczaj: nie oddaje, jemu etaje.

Na swoje koto wodę spuszczać.

Nie ruczaj koci nięgody między ludzi.

Na nie mydło, i bielidło, kto jest brzydki, jak sta-
 mydło.

Nie prozadnij jej na zęby: sprytnie, się na otęby.

Nadaj się, jak prołtora niemęscia.

Nauka w las nie idzie.
Nakart się, aż mu za ustem kraso.
Na sruj trzy ciuttki, a w kieszeni pustki.
Na co ten kochan na zdrowia głowę?
Nalog jest drugą naturą,
Na apor nie ma lekarstwa.
Nie pierwsza dla wilka zima.
Nadzieja matka głupich.
Na żywej kości mięso porośnie.
Niewiadomo, kto z brzegu?
Natura wilka ciągnie do lasu.
Ni młody, ni stary nie chce iść na mary.
Nie ma karesu bez interesu.
Nie bój się: włos ci z głowy nie spadnie.
Na dwoje babka wróży.
Nalal sobie w patkę, fupit się /
Nowy monarcha, nowe prawa
Nie swiżek w domu.
Naukę ciębie swiżać pro kościele.
Ni w dźwierzgę, ni w pigę, ni mągą, ni rige.
Nechaj ci drogę furuleca, iórawie!
Na Macieja zima spotrzeję.
Nie kańdy kasa, co wazami wstrząsa.
Nie cięży swój obrok koniom
Nie dbam o gwiazdy, gdy księżyc świeci.
Nie jeden wyjechał za granicę cieleciem, a
wrócił wotem.

Nie miata baba ktopotku, to kupita prowie.
 Nie nie protok, jak na urwańskiej ulicy.
 Nie organista, nie przebiera.
 Nie fratra na mnie: zjem cie.
 Nie usito to mu na sukno.
 Nie za to bit ojciec syna, że grał i przegrał w
 karty, ale za to, że się odegrał.
 Nadął się, jak pecherek.
 Najlepiej się śmieje, kto się śmieje na ostatku.
 Nie dogodź się mu, jak wrzodowi.
 Niech tylko Pan gatał powoży, studry gruski
 oberwa;
 Nie nie robiąc cztowiek uczy się ile robić.
 Nie poluj w cudzych kniejach.
 Niech się staby na mocnych nie dąsa.
 Nakrył się ogorem.
 Nie kijem, to fratka;
 Natura dała nam dwie sakwy, do jedrej na prze-
 dzie składamy wady i przywary cudre; a do dru-
 giej z tyłu za plecami, aby nikt nie wiebiał,
 składamy wady i przywary swoje.
 Nie jeden gołow jest orenić się cwoeby z kora, by-
 teby miata pieruore.
 Nikito! czy ty to? nieja to, mój lato!

Nie jeź, albo nie mu. / zarzucić nie można. /

Nachylał drewno pióki młode.

Nie jedna róża w bókcie i nie jedna prama na
świecie. —

Nie ogrzewaj w zanadnu skneptej od mrozu zmię-
bo jak powróci do życia, to cię śmiećelsnie rani.

Nogi ida, dokąd je serce prowadzi. —

Nie jeden goźdik w bókcie i nie jeden ślupiec
na świecie. —

Nie mów o powrocie w domu powieszonego.

Ni ślótka ni żony przy świecy nie wybieraj. —

Nie zwierzej się lisowi —

Nie zbyma mu na drwinkach.

Nie dobre się bez wiatru wiele. —

Najkrótsze śarty zwyciężają najlepsze.

Nie koczcie konno przy wódka, a pieszo w chodzie. —

Na święty Krzyż owce strzyż.

Nie bierz, czegoś nie potrzebuj. —

Nie myś do zaczęliśmy, nie myś do końca bez
Odiemy. —

Niewiadomość gwałtu nie czyń.

Nie wiesz nikomu, nikt cię nie zdradzi. —

Nie czas myśleć w połny wieczór o rannej
śłodzie. —

Nadaj się, jak filuskiw w ciąży. —

1.
25
Nie ptajcie bogaty, ale ten, kto winien.

Nie zakrapiaj zbyt często robaka spirytusem: bo i ro-
bak zdechnie i ertowicka Djabli wermaz.

Na leczonym koniu nie długo jędrnieć będzie.

Nie nie' ma zgota, / on albo, ona / ani na obwinicie
palca. —

O.

Ona go nie' ma za Bóże podrycie.

Okoto Symona Judy sprodiewaj się grudy.

Oby Euceria przenty z ust waszych Panu Bogu
uay! —

O! Bóże! mój Bóże! co kochanie może. —

Oddał Panu Boga ducha. —

Odsewili go od framny jak kota od mleka.

Oni z sobą, draż koty. —

Oni za tby się wozra. —

Oni z sobą idą, w xalebki.

On ma na niego strapki. —

On ma więcej otugóm, niżeli wtoróm na głowie. —

Od śmierci nikt się nie wyrwieci. —

Objadł się, aż mu się pępe rozwiązał. —

On się do niej bierze i ona na nim prochyta łapki,
ojo koksinyga! i ty wieffe. —
O skóm ludzie gódcija, to najchęściej wygawaja; —
On jest kromny pro miecku i pro kadzielis —
Oto piół Djabla Wenecki!

Onego skamu wyskoczyła baba z kwasu!
Od Waszeci, do Waszeci. —

Obaczym, co nam wiosna pokaże? —
Oto barania głowa.

O skamy! o obuczaję!
Odbymamy mędrówkę na tym piadle pitaeknu. —
Ona mu stanęła kością w gardle. —
Obiecuję odelać na święty Nigdy.

Obiecować stote góry. —
Oni znają się z sobą, jak tyse konie.
Oni znają się z sobą, jak rzeźmieški na
jarmarku. —

On się do Sorby zabiera.
Obchodzi się z każdym greckim, z każdym ostroł
nie, a radko z kim fiowfale. —

Oto skłód, ani wytknęć nosa z domu.
On na wszystkie strony furcz skto fiowigszaj
ce.
Obaczymy się na Józafatowej dolinie. —

Ona już Greciem zastąpita. / zastawciaż /

Oddat mu ostatnia, prostuga; -

Ostatnia kiszczanka z domu.

Ostatnia z domu Sierkoryńskich.

O wilka mowa, a wilk łup.

On ma muckę w nosie.

On jadł kase, ze Szwedami.

Obiecanka cacanka, ugtupiemu raduś.

Oj to Szwed / albo Herod / baba!

Oni z sobą, zag za zag.

Ona go za nos wodzi.

On u niej pod fantoflem.

Oto frańskie konia Szczy.

Od tego dłuźnika biera i plewy.

Odwrotny pienek, kiedy już zmieszka.

On nikomu wody nie zamęci.

Oto Litewska napuś.

On tu wlatł, jak Płatun Wierze w Boga.

Odebrał za facygę figę, a za prostuga, drugą.

Oto mu zagnął kuranta.

Od śmierci nie ma lekarstwa.

On mu sprawił tańcie.

Od przybytku głowa nie boli.

Oto głowa do prosto ty.
Oto główka, jak makówka.
Oto półgłówek. —
On poszedł w prymy.
Oto szlachcic Oszmiański z jedną nogą w boćce, a z drugą
w tapciu.
Ormiana z Lidą, razem krasiła icta, a Wilno z Trokami
kemiś krokami. —
On się tam rozgospodarzył, jak stara gęś.
On na tem zęby zjadł.
Obejdzie się Cygańskie wesele bez marcepanów. —
On ma świeczek w głowie.
Oj! tak, panie Gregorzu! čím dalej, tem gorzej.
On ma takie wyobrażenie o tej rzeczy, jak ślepy
o kolorach. —
Osiół we łwiej skórze. —
Ochota gorsej niewoli. —
Oj! ostróżnie koto ściany: bo to fracek prożoraney.
Oj! starość nie radość.
Od wielkiego do smiesznego krok dylko.
On, / lub ona / najczęściej pod hetmem.
On woytko robi na chybił-rafit.
On jej się boi, jak Czart krzyż, / albo jak Czart
świeconej wody. —

Aj to jucha!
 Aj to skórka na bity, a język na podszewy.
 On ma chleba z gębej.
 O co tu chodzi? o wor dekurawy, o funt kłaków.
 On z nim za Pan brat.
 On teraz jest w wielkiej tarapacie. / kłopotcie. /
 On je nie w siebie.
 Ojciec już zadart nogi. / sumart. /
 Oj tobie rogaty, Ojciec rogaty!
 On ci dotrzyma obietnicy w ten czas, jak rak świnię.
 On go ma za kupa.
 O to miłośnik ryb i w twaku je łowi.
 Ocknąt się, Ho le ferres, pastry. Tam i sam, a głowy
 nie ma.
 Odmiana dalekich krajów nie naprawi obyczajów.
 On na nim liczy summy Neapolitańskie.

D.

Pół psa, pół kory, niedowiarok Boży.
 Pies i na Pana Boga szuka.
 Pan Bóg pierwiej smorzył palce, niż widelce.

Praca Świętych do Boga, a przez ludzi do ludzi.

Stacitem za to taniej gryba. —

Pracuj na swoje, opieraj się, a jak się ustalisz, opieraj się na ciebie będzie pracować.

Próżniak nic nie robi, ani palec o palec nie uderzy.

Tamty srunem za munduram. —

Powiedz, z kim przedstawiasz? a zgodzę, jakim jesteś. —

Porwól prosz potężną łapę, to on i cały na ciebie wlezie.

Poruczył miłkowi strzedz owieczek. —

Przy winie można się dopuścić prawdy.

Pije, jak smok. —

Pięknej i radeł do twarzą. —

Postregł, że to piwo, nie przedurki. —

Powietrze tu tak smrodliwe i zgaszone, że trochę się kiere, powieś. —

Parogcie tak wielkie potładował, jak gdyby miał siroćka swego wygrzebać z mogiły. —

Potrzebny, jak piąte koto do woru. —

Panna Anna nieboraczka u piękła raczka. —

Poczcina służba nie kańbi. —

Dadł, jak długi do nóg.

Dadł płackiem do nóg. —

Dostał z mostku.

Dokój temu domowi i temu kto mówi. —

Dziaj jucka! psia krew! psia mord! psia wetna! / karczem —
ne potajanki. /

Panna Tekla zpadła z anboni. / przecypana za powieki. /

Pokazał mu figę w kieszeni. —

Próźniactwo płodni zebraćtwo.

Pietrze! nie przepieprzaj pieprzem wieprza. bo jak przepie-
prysz pieprzem wieprza, to dostaniesz kijem Pietrze!

Próźny żal pro sakodzie.

Po co się piścić, gdy jest gdzie i mieszcić. —

Po co milore idiesz? pro ostatnie. —

Patrzajmy się, i nie śmiejemy się, a kto go za nosy
tego za tob i za uszy. —

Prawda z boku sol w oku.

Przeognaj się lewą ręką.

Dadł na ctery nogi. —

Przyfontniata babka dzień w wieczór.

Prawi, jak o żelaznym wilku. —

Prawi odgrzewane koncepty i oklepane maksymy. —

Przysta kryśka na Matyska. —

Poszedł tam, gdzie król piechoty chodzi.

Patrzy, jak kociet na wodę.

Proba pióra dobrego i atramentu czarnego.

Praca wszystko przekwycięła.

Pastor, ani reinają, ani wieszają; —

Dość i rozkazuj. —

Pierwsza wina przebaczona, druga darowana, trzecia za łeb brana. —

Po śmierci nie ma żadnej rozkoszy.

Pamiętaj przychodzić! bydlę z rozchodem w zgodzie. —

Przyjedź, jak po ogień. —

Próżnemi mowy nie są migłowy.

Pierwszy raz u nas jesteś, trzeba ci dać babę całować, lub dziada. —

Pamiętaj ołowiane! jak żyjesz na świecie.

Przyjść kwiatek do kocieta, by mu ciepło było.

Przeście przygadki stoja, za świadki. —

Przeście przygody bronia, od skody. —

Prawdy, a żartów używaj, jak soli: którymiarę nie zna, ten przędko przesoli.

Dojść w świat, dokąd murie oczy poniosą; —

Do korny, jak wilk w jamie.

Drzejekt i pętel na niczem.

Postawy daś, a wałku malo.

Droga posiedzieć na drodze.

Do obietnic trzeba na przedkim koniu jeździć.

Drzymaj mu łatkę.

Stywa, jak pączek w maśle.

Drzymajela trzeba szukać: a nieprzymajiel sam się i nie jeden znajdzie.

Drzy gościach lepszy szalar skody niż szlag wstydca.

Diwersnego szargu nie mijaj.

Polityka Smorgońska.

Diątkowe skakanie i niedzielne śniadanie na dobre nie wyjdzie.

Drobny gniew bez siły.

Dokornej suji i miecz nie bierze.

Dojne matcienstwo, wczorne sieroty.

Do takiej drodze Szabel tylko swoje matkę woz.

Do nas nie będzie nas.

San kacie, stuga musi.

Dokora purrebija niebios sklepienia.

Dracuje, jak grabieżna kobyła.

Dziany wytrzymi się, a głupci nigdy.

Posred' pro rozum do głowy. —
Dziśk' przez Diable! nie kus' ludzi.
Sześćotka, szesćka i pomeńca, robisz Pana re-szlackeica.
Pal z bicka! niech wiedzą, że Pani Podkomorzyna
Jedzie. —

Salcami ciebie wytykać będą.

Panie! świeć mi nad duszą!

Podstawili mi Stolek.

Do ciem. póżnać głupiego? pro śmiechu jego. —

Podczestowali kawalera czarna, pioletka, agdy wy-
jeżdżał panna zagata, ma masz na drogę.

Pokazać komus' drzwi. —

Pisuj do nas na Berdycew.

Polegaj na morie, jak na Zarwiony.

Potrzebny, jak diura w maście.

Potrzebny, jak kassel w chworbie. —

Pamiętaj, że w kiju dwa końce.

Przyjdzie kosa do roza i poprosi siana.

Pokorne cięły dwie matki sje. —

Ście konatki, ofiatki.

Prawi androny, albo prawiambaje. —

Daj idk z głupim na raki, to on łaby łowi.

Daciecie śnieg, a zto myśli.

Dieczone gotabki nie leca, do gąbki.

Pamiętaj, że on ci kurtkę skroi.

Dzie głasy nie idą w niebiosy.

Dies szepeka, a szałachic jednie.

Patry baraniemi oczami.

Dryszedł niestatek i wziął ostatek.

Pierwsze koty za płoty.

Przemówił do obraca, a obrac do niego ni ratu.

Podszedł mu rozpalony nogiel.

Dnie niewodem ryby łowić.

Doki słońce wnijdzie, rosa oczy wyje.

Dine, jak kura na smietniku gziebie.

Dniekniona wrona i kraka się boi.

Poczekaj ty z Ruszki miesiąc.

Drywiót dzieciom gościńca.

Dorywać się z motyka na słońce.

Dolak mądry po srodzie.

Drylepił się, jak smola.

Dzieniost się do Abrahama na krajne piwo.

Głecie smolone duby.

Danie swacie! wole za cie.
Pis lezy na sianie i sam go nie je i drugiemu nie
daje.
Strawda jest gorzka, potrawa.
Do trosze zbiora, sie grose.
Do nici dojdziem do klobka.
Dajak i z rozny trucinny zbiera.
Strawda w oczy kole.
Dainskie ostatki, slacheckie dostatki.
Straca profitaca.
Dyta sie, Luty czy dobre oboty?
Dzy cudzym ogniu upiec pieczenie.
Podziek na wz nie potorysz.
Dniepogozili go tam, gorie pieprze robnie.
Dzelewać, lub przesypywać z pustego do proźnego.
Dzymasz mój Danie. /klamiesz./
Doprawit sie z pieca na teb.
Docietka, jak rozen.
Dzmieszat grocki z kapusta.
Dani na cate sianie.
Dwarda na dnie w kielisku.
Dzymykt, jak pies do budy.

Drużyciela mu rogi.
 Podobni do siebie, jak dwie krople wody.
 Zniepadli, jak rade myszy.
 Piliśmuy z Szewika.
 Precyfat id deski do deski.
 Panowie! ten cutek ma zusta w gtowie.

R.

Róki Róce! Takich ludzi na kamieniu.
 Rócecka Duch Święty świąteczki kic ródzi.
 Rócek prosta, jak duka i jasna, jak ^{drożdż} ciokolada.
 Rócha rękę myje, a noga nogę wspiera.
 Ródek przed sobą, a znajdzie za sobą.
 Ródko nie traci, kto z góry ptaci.
 Róda gęba, że język milony.
 Ródnie patrac na las.
 Ródrina nie bę wyrodka.
 Ródrice drą swoje kieszenie ctowajac w nichy co
 maja, dla dzieci, a dzieci zab drą swoje ctowajac
 się z tem, co maja, od rodziców.

Rodicom i nauczycielom nigdy dosyć.
Proxiawit gębę, jak wilcza jamę.
Prozpuócił się, jak żydowska prońchocha.
Przadki dzień S^{tej} Doroty bez mrozu, zawięzi, stoty.
Prucit mu rękawice, przywał na pojedynki.
Przadko bieda sama jedna. Miodzi.
Pruciona, nań potwarz, niechaj odszereka z pod
tawy.
Puszył x kopyta. Wsi - ha - hot x kopyta!
Praczek mierzty to znaczek.

S.

Sen mara Pan Bóg wiarą
Siedzi, jak u Boga za piecem.
Stoi zdala, jak S^{ty} Michał od Nieświza.
Strzeżonego Pan Bóg strzeże.
Święta Barbara nocy urwata.
Święta Luca dnia przegrucata.
Skąpi nie dadzą, ni świeczki dla Boga,
ani dla Czarka ożoga.

Sprawiedliwość tylko u Bogas-
 skromna, jak S^{ta} Agnieszka, a Diabeł w niej nie-
 ska. —

Serce się nie starzeje. —

Śmierć o nim (albo o niej) zapomniała. —

Siedm lat służył w jednym domu, a nie wiedział,
 że sucha bez ogona. —

Stucham, albo stuchaj jak o żelaznym wilku (jak bajki)
 Spokojny jak kociątka za wozem.

Swini nie do prosiat, kiedy swinię smalą, —

Spuścił nos na kwintę, —

Stępy, że dworki, ale niewie, w którym kościele. —

Skromny i pokorny, jak Jeruza. —

Siedzi jak na Niemieckim kasaniu.

Szlackie na zagrodzie równy Szejewodzie. —

Stary wół brozny nie psuje. —

Skoda czasu i atlasu. —

Siedzi grybie, pióki się kto zdybie.

Stodko Dorotko; ale drogo, niebogo!

Spiewać darmo, boli gardło.

Stowika piętne nie karmia; —

Smali do niej cholewki.

Stuchaj ludzi i swój rozum niej.

Stowko wróblem wyleci, a wótem się wraca. —

Sowa nie urodzi Sokola, ani Sokol sowy,
Siedzi, jak kura na jajach. —
Strasny, jak śmierć: lepszych do trumny kładą;
Smój smajego pomał i na piwo pomał.
Skoroś się rodził grybem, pójdź do kociatki.
Strasna, jak siedm grzechów śmiertelnych. —
Słowa rozwinił, a kowala powieszono / by to to w Psicku
Szukaj wiatra w polu. —
Spięwa, jak wilk za górami.
Stoi, jak miłosierdzie w murku. —
Spieszy się, jak tyd na szabas.
Skazy dwa razy traci.
Strachy na Lachy.
Sto lat zdrowia i drugie tyle konsolacji.
Siadł na fartusku i o nic nie dba.
Siedzi na kapitale, aż procenta bije. —
Szereko o tem Dawid pisat.
Sył, jak hajduk Danejski.
Slimak, slimak, wystaw rogi, dam ci graska na
pirogi. —
Smaku, co w pieczonym raku.
Szelma z pod ciemnej gwiazdy.
Swoja siermiżka nie cigzka.
Szyk, tyk, nie ma czego mówić. —

Stary wróbel wie wszystkie dniury wdaczu.
 Skafy zbiera pierniaki, a Djabel morek syje.
 Sam nie wart swo body, kto drugich cisnie.
 Stata cena, jak za grosz obwarzanek.
 Syty glodnemu nie spohada.
 Strach, jak oka me tacie, albo, jak zmeniey woku.
 Sen jest myobrazenie smierci.
 Smierc nie bywa bez przychyry.
 Siedzi, jak sznur w serze.
 Szczęście drugich ludzi, dla zlych jest solą w oku.
 Sekret dlugo chowany, wyda język pijany.
 Sytello w worku się nie utai.
 Szkiełka strwoza, stroja przestroga.
 Broka zamsze pstra zostaje, w którekolwiek leci
 kraje.
 Sluga, nad którym stać trzeba, niegodzien ptacy,
 ni chleba.
 Strojno, a glodno, swietno, a ciutodno.
 Stary drak lepszy, nizeli nowych drwoch.
 Stawo daje, albo daje stawo honoru.
 Swinia w ogrodzie, koxa w sadzie, prostak w radzie
 przychyryniaz wiele szkody.
 Suchy Marzec, cieply April, mokry Maj, bedzie
 zyto jako gaj.

Sięle, się pod stopy Pańskie.
Stopy / albo kolana / pańskie uściokam.
Strzeż się! Dreck! Umykaj! Na bok! Z drogi!
/ okrzyki wódnie i doróżkarzy. /
Stary, lub stara, jak Stacha Furar.
Smiałym szeregście sprzyja.
Starszy Pan Koźłowski, niż Pan Baranowski.
Skrypiące drzewo stługo Furar. / i i i /
Serce nie stuga: rożkane' mu nie można.
Sprawa: ciężko Edie, jak po grudzie.
Stroi do niej koperekaki.
Stodkie bliżny dla ojczyzny.
Strzeż się kota & furada, konia & tytu, a
z tego ciotowicka ze wrozech stron.
Stuchaj uchem, nie bruchem.
Staruszeki, jak garruszeki.
Stuchaj mowy kryżem leżąc.
Siedzi na koniu pro łacinie. / i le siedzi na koniu /
Staje do wyprutej i do wybitej.
Sadny dzień tam się dzieje.

J.

To parientka ma jak Jerusowe kata.

Takie to są sprawy Ducta Świętego.

Tyle słów Ewangeliu na dzień dzisiejszy.

Ten cztowiek Boga duży winien.

Tam do kata! do sta katon!

To do niego przy Auto, jak goch do sciany.

To cztowiek z głowka i z kredka.

Ten jegomość był na worie i pod wozem.

Try pro trzy plecie.

Tere tere plecie.

Trzeba ująć ludzi, jednych frafika, Drugich
czopika.

To jegomość sprakami karmionny.

Ten jegomość znajomy, jak sty szelag.

To głupiec, który Grech nie puzelicy.

Ten o Pawle, a ten o Sawle.

Tak to jedno stosownie do drugiego, jak pięść

do oka.

Tak to jedno do drugiego przypiada, jak bukiet do
korucha.

To tak fionozel, jak umartemu kadzidła.

To są na wiezbie gruski.

To nie w jajku piorkowy.

Ten jegomość wie, gdzie raki zimują.

Fluczke się, jak Marek pro piekle.

Tanie mięso psy jedzą.

Trafita kosa na kamień.

Trzyma się, jak pijany pilot.

Trafit se dżdżu pod ryzę.

Tonący brzytwy się chwytają.

To są trzy krokodyla.

To cztowiek podszyty wiatrem.

Ten jegomość grał w derkacza.

Ta rzecz nie warta funta klaków.

Targować kota w norze.

Trój dziad był Piwriemym, a ty nimem.

Traktament stary, ser suchy i mak szary.

To kcepsit x kalendarza.

Flusty prolec smarować.

To mi to głowa!

To jescze widlami pisano.

To jescze kwiaty, a jagody beda;

Tak go uraczyli, że rakiem wylart.

Takiego stuga, dobre by pro śmierć prosytać.

Tak dziś na świecie wszystko się plectie

To mu. byto na rękę.

To nie pietruska, chodź.

To doktor Dugo: kogo on leczy żyje nie długo.

Ten ciatek, jakbo ta kobieta / ma kręgosłupskie oczy:
jestto mór nie napetrany.

Plusty brucek nieoctwotnie się wazy.

Taka to prawda, jak wese kaszla.

Trzeba gadać z nim objadłony się bobu.

Ta jejmość jest jak roztrojony zegar: inaczey
prokaruje, a inaczey bije.

Trwato to, jak paciorki zmówił.

Tanecowata ryba z rakiem, a pietruszka z pras
kernakiem, a cebula się drimowata, ze pietrusz
ka tanecowata.

Tere, fere kuku, strzela baba z tukus.

To doktor od bolenia zębów.

Tego nie spiesz się na wrotowej skórze.

Trudno tego modlić, kto sam nie chce chodzić.

Trzeba nie dąsić, kto chce chleba dostać.

Trudność ustąpi, gdy czego przystąpi.

Trzymam się, jak kot na lodzie.

Trzyma się klamki w wielkiego dworu.

To nie bez koczery.

Trudno dać powiem radę.

To krajina pływająca mlekiem i miodem.

To tak pierwro, jak dwa, a dwa są, cetero.

Ten cztowiek w różowym (albo w stodkim)

szumorsie.

Trafit, jak kula, w petok.

Trasz szeroka, jak patelnia.

To niczyj interes, to brydka sprawa.

To mi to piękna noc miesięczna! choćigly zbierać.

Trzeba mu głowę ogolić i do domu w najdłuższym oddać.

To mi to gęba wypracowana (albo wypracowana)

komito język wyprawny.

Tak jest daleko od Macieja do Pana Tocięja, jak

od Pana Tocięja do Macieja.

To pewna, jak akt wiary.
 Tańcuje, jak niedźwiedź. —
 To chleb oddany. —
 Tak krawiec kraje, jak materji staje.
 Tyle u niego rozumu, ile ugości.
 Ten najbardziej czuje, kogo dolega.
 Tam dobre wino, gdzie tadra gospościa.
 Ten jegoś się gietki, jak tarcina. —
 To go postawiło na nogi. —

U.

U stracha wielkie oczy.
 Uderz o stół, a ozwa się nożyce.
 Ujechał ctery mile za dwa dni.
 Uwija się, jak tyd w tańcu.
 Ukogo on poryczył oczu?
 U niego tyd w kieszeni.
 Umarł Pan Pakos, który mówił takos.

/ zamiast taktu. /

U niego zetgać, jak piwsko spalić.
 U proźniaków zawrze sringo. —

W wodny chleb gotowy.
Wtarti mu rogów.
Wziął sobie fundusik.
Wtapił by mnie w tyśce wody.
W tego Pana ciekawe palce wyglądają z bólow.
Wdobyły go Cygańskie pioty.
Wexąc uczyliśmy się sami.
Urodził się pod sta gwiazda. /planeta/

W niego z jednej gęby i ciepło i zimno.
W was tu świeże się imię, a w nas zimno, jak
w psiarni.

Uparty, jak kociet.
Upór na upór.
Ugryź siebie w język.
W skąpego xawrze pro obiedzie.
W niego wszystko robi się pioremem.
W niej język, jak na kolowrotku.

W!

W najdotkliwszej przygodzie Pan Bóg stoi w
dmodzie. -

Wszelki duch Pana Boga stworali!

Wszę Bóg, co czyni.

Wszę dzień S^{go} Marka nie kładnij sadła do garbka.

Wszę głada suchy, jak kasciany dziadek.

Wszę głę go, albo ja, w kuratele.

Wszę gusłko prosto z dymem.

Wszę jak żyjemy tylko raz.

Wszę iat mnie za żywo.

Wstąpił w małżeństwo i powiększył konarystwo ba-
ci zatujającyek.

Wszę jodrie on na ostry korciec.

Wszę rece swoje, a w gardło moje.

Wszę on! żeby ta twoja noga nie była.

Wszę iżej podzięki, niż taski.

Wszę gusłko skonczyło się na projekcie.

Wszę lart, jak sliwka w grubość.

Wszę takalibny oczy.

Wszę takalibny figla, albo wyprawit mu stuka.

Wszę prawili mu kocia muryka.

Wszę mieszał się, jak narządek migory tyki.

Wszę kłoniem achu daroni?

Wielki z niego facetus: jeśli nie okpi, to okradnie,
Wrysey wplyniemy do morza wieczerzei.
Wielcy stodzieje matych mieszają;
W targu gniewu niema.
Wyciągnąć, albo wziąć kogoś na stowo.
W kościele, w karczmie i w tańcu wryseytmy rownie.
Wyrzyna się, jak smota z garsci.
Wizkosa proufataś, niżeli znajomość.
W zarcie wizkosa czajka prawdy.
Wolę być pięknym w szynkuwni, niżeli ostatnim
w patacu.
Wiecej gadania, niżeli rzeczy.
W pustk wędziesz i taszkę stracisz.
Vivat Boże - Narodzenie!
Wie mrupko, jak sładzić na czarodziejskiej topacie.
Wyświ, jak Lablocki na mydle.
Wybięra się, jak czajka za morze.
W puścieli raka do wody.
Wilka nogi karmia;
Wysokie progi na moje nogi.

- Wygrał się, jak Filipe z Konopie.
 Wytydri na polowanie i psy karmi.
 Wygrał dudka na kościele.
 Wilk i lixone bierze.
 Wyhandlował stryjek siekiertę na kijek.
 Wywija językiem, jak smyczkciem.
 Wiele ten może, kto musi.
 Wex nogi w zapas i ruszaj.
 Wnijdzie stonce i w nasze okienko.
 W mętniej wodzie ryby łowić.
 Wielka to jest mądrość bogów, zemie dala świrni
 rogów. —
 Wart patac Paca, a Pac pataca.
 W starym piecu Diabel pali.
 W wodzie dobre, a w domu najlepší.
 Własna posturata śmiechowi.
 W czepecu się rodzi.
 W gorącej wodzie kąpany.
 W noy masytkie koty stare.
 Wilk chorawy, a przypajciel jednawy.
 Wiedza somsiedzi, jak kto siedzi.

Wstraszność najlepszy lekarz.
W pustkach największe echo.
Wreszcie, jak kura kiedy zniesie jaję.
Wół ma wielki język, a mówić nie może.
W tenorach tyka drzeć, kiedy się obra.
W łachy między wrony, krakaj, jak i one.
Wycierać cudze kąty.
Wielkie cierpienie mieć za matę, a matę za nic.
Wzruszko jemu ręka, idzie.
Wyłeciał, jak z procy.
Wypiliśmy strzemiennego.
Wypijmy za zdrowie nasze.
Wypijmy kostrajmy się!
Wiele jeszcze w rekach wody upłynię.
W to mi graj!
Wilk w baraniej skórze.
Wilk przyt prosty nie kuje.
Wktada mu, jak łopata, o głowę.
Wystryknęta go na dudka.
Wszyt się w pusia, skóre.
Wyciąć komuś w polceń.
Wygląda, jak stony zajac.

Wolność Tomku w swoim domku.

W domu tak wiatr swiszcze i tak chłodny, choć wilków
pędzą. —

Wet za wet, a darmo nie.

Właś na gruszkę, rwał pietruszkę, o! jak stodka cebula!

Wiele ztego, dwóch na jednego.

Wszystko przewrócili do góry nogami.

Więcej gość za godzinę w całym domu ujęty niż goś-
podarz za rok.

Wszystko troje ziemne: taskarpińska, gust kobiet, po-
gody jesienne. —

W barożo tłumem ciele, nauki nie wiele.

Wesoło ten tańcuje, komu rzucić przyśpiewuje.

Wiek nasz krótki, napijmy się wódki.

Wyleczył się na jeden bok.

Wszystko jakos' prosto pisim wśródem.

Wodę do morza wrócić.

Wypuścił koszulę, a suknię zostawił.

Wypuścił w jedną dudkę grójca; —

Wyrwieś kogo w pole.

Wpadł jak kamień w wodę.

Wzręcz komus' kapitulę; —

Wady cudze wystawiamy na słonce, a swoje kryjemy
na poddasze. —

Wytarę, jak mucha ze śmiatany.

Wzrostkiego tu petro, jak w Norymberskim sklepie.

Wszak ci korona + głowy nie spadnie?

W głowie, jak w Piotrowie.

Wzglada, jak + krzyż + złoty.

Wplart kotek na płotek i mruga: piękna to piason-
ka, niedługa. —

Zgadnij Jezu! kto cię bije?
Za głupimi i Pan Bóg.
Proszę księdzem nie dla Jezusa; ale dla chleba kusa-

ksa. —

Z Panem Bogiem nie wojować.

Zgodni dzielą się + sobą, orzechem.

Z sobą na Karaten świat nie poniosę.

Zamiglit mu oczy.

Ze śmieć, prosić takich ludzi.

Zamknęto mu drzwi przed nosem.

Wty zgorzely sie i z przeciema,
Zawsze byl w takim humorze, a teraz jest z kwasna
mina.

Zjedokaja sie, jak na odpust.

Podobyl sie na koncept.

Za moje zyto mnie nabito.

Znamy sie na farbowanych lisach.

Ziarnko do ziarnka napetwi sie miarka.

Ztemu oku ile sie mrystko widzi?

Za pania matka, przeciwa.

Zawsze mrog nasz narnas ostrej zaby.

Zwija sie, jak tyd na jarmarku.

Zna sie, jak asiet na baselli.

Zatrabi on w kutak.

Z glupim znalactwy nie podielisk sie.

Znam cie, ziotko! ies' pokrzywka.

Znaja go, jak szara, gas'.

Znam go, jak moje piac' palcow.

Za morzem wot pro grosza.

Zawsze beda, postugacie, poki beda, probzaka

ere, jestem, jak ryba.

Zalat mu za skore, goracego suota.

Zty to pitak, co sme gniazdo pastkuri.

Zackciato sie, jak kobyle octu.

Zanęczył się frajzeryny.

W cudzego wrota i w kłoto zmadaj.

Znalazł siekierkę za ławka.

Na cudze tylko ptaci się szemykiem.

Zdarzyło się ślepej kurze znaleźć ziarno.

Wtych ma somniadów, kto sam siebie chwali.

Na kim niewiomość chodzi, jak we sto koni jeździ.

Z wielkiej stumury mały deszek.

Znal ptaka po pierze.

Znal Pana po kroju Zupiana.

Zbija bruki i uwarła gdzie się z kominą dym ka-

ry. —

Zpił się albo zgrał się, jak siewc.

Znal po murie, co się gdzie wglonie

Z malej iskierki wielki bywa prożar.

Gde, gdy jaje kurę uery.

Zprowadziłi ich oko na oko.

Złodziej na złodzieja jedzie i złodziejem po-
jeżdża. —

Z pustego worka i sam Salomon nic nie
wystrząsie. —

Znać na kłom, jak swinia na pieprku.

Zaimkniej gęba na kłocku.

Zstąpił do piekieł: bo pro dwojnie było.

Zmieniemy, jak Chameleons. —

Zginął, jak świed przed Soltanem.

Złoto błysnęło i w prościele. —

Zprotniał, jak sękur w samolocie.

Zte mocy drzotażę o pięt nocy.

Zchował i z kobierca.

Z dwójga ztego wybiłaj mniejsze.

Znam go ściorielismy razem w minorackach, razem
bylismy w minorack i wyslismy ze skót na
joramie. —

Zpił się, jak Bela.

Złapał kogaś na gorącym uczynku.

Zrobił figla i ani tyś.

Zmknął, jak kamfora.

Z lichym bandeletem, ni zimny, ni latem.

Za jednego bitego drzesięciu nie bitych dają i

sak bracie nie chca. —

Znać się na gładyskach, / na mitostkach. /

Z pianem, jak z ogniem; zdala nie nagrzejesz się, a
z bliska spalisz się.

Zły człowiek, jak węgiel, jeżeli nie spali, to osmali.
Zapędzić w koki róg.

Z duża fant.

Wle, kto ma uszy długie, gorzej, kto ma długie nogi.

Z ką się on wzięt? jak z ziemi wyrost.

Złodziej mu patrzy z oka.

Chemat się równemi nogami z Turka.

Z przodu, i z tyłu i z boku zawsze miej wroga

na oku.

Z siedl, albo zesita / z prola.

Z prawda, nie się nie rymuje.

Z pieśni słowa nie wyrzucić.

Zaprościć kogoś na piękne jabłko.

Zbić kogoś na gorzkie jabłko.

Znać Dana po dostatkach.

Z pustej skodoty nie nie wyleci, tylko zrasem
sowa.

Zapisuj na mądre słowa, które mówi białogłowa.

Złe powołanie najlepszych psuje.

Zły koń i z góry nie pociągnie.

Znalazł się między młotem i kowadłem.

Łładł kot sadło.

42

Łbija braki i strzela gawrony.

Łajdki drogę, Czarka ode drzwi, to on przeskoczy okno; Łajdki
dredzi i od okna, to on przeskoczy kominiarski dym.

Łeby na stońcu grzeje, Łeby przędaje, Łeby wypierze.

Ła sen, Łeby nie można.

Ła co kupilem, Ła to przędaje.

Ła latami rozum przędaje.

Łajdki od ceki i od wiary.

Ła Łajdki, albo Ła Łajdki, na Łajdki, Łajdki.

Łajdki swój swój Łajdki i nie Łajdki.

Łajdki Łajdki, Łajdki Łajdki.

Łajdki Łajdki, Łajdki Łajdki.

Łajdki Łajdki, Łajdki Łajdki.

Łajdki Łajdki, Łajdki Łajdki.

Łajdki Łajdki, Łajdki Łajdki.

Łajdki Łajdki, Łajdki Łajdki.

Ż
Żebyśmy mogli, żebyśmy przycylił nam Nieba.
Żegnaj Boże! kiedy jedzą, a Bóg xaptac, kiedy śpią,
żona od Boga przetrnaczone.
Żeby tak Bóg o grzechach moich nie wiedział, jak
ja o nich nie wiem.
Żeby ciębie paraliż naruszył.
Żart żartem, a pies chartem.
Żeby im dobra nie było!
Żatował już pro czasie, jestto sumo władnie,
co fraterć na kompasie, kiedy słońce xgas-
nie.
Żyjmy, jak bracia, a rachujmy się, jak ludzie.
Żyja x sobą, jak pies x kotem.
Żyje, jak grzech przy drodze.
Żaden xbytek nie obraca się w przytek.
Żyj lata Maturalowe, a przynajmniej ich
protowę.
Żebyś się ty nie śnił!
Żona i driatki Cygańskie świadki.
Żartując mówić prawdę.
Żona prodrug rozumienia ludzi do świadczo-
nych, przy młodości powinna mieć obm-

43

P w swoich przymiotach: to jest ma być po-
cxiwa, poborna, pracowita, porządna, piękna,
potulna, płodna i prosiwna.

Gydawskie zarax, to samo, co Pańskie prockaj.

Żebyś ty skróś ziemi przepadł!

Żeby cię kat piekł!

Żebyś ty tak zdrow był!

Tyż pracą rąk swoich

Zona roztropna nie będzie bez dietna.

Pisatem na Czarnej Rusi, w Mieście Lubernijal-
nem Mińsku, przy rzece Swistoicy, roku Pań-
skiego Słiącznego osmsetnego sześćdziesiątego
piątego; wieka zaś mego siedmdziesiątego. N.

Wiadomość.

Legatowicz Ignacy Piotr, urodził się w Litwie,
w dzisiejszej Gubernii Grodzieńskiej w powiecie Gro-
dzieńskim z ojca Symona i matki Magdaleny
Stratkovskiej z okolicy Kótry, we wsi zwanej
Mata-Kaplica, pod Grodnem w roku tysięcz-
nym siedmsetnym dziewięćdziesiątym ósmym
20 Lipca.

O swoich okolicach.

Wzrost Ignacego Piotra Legatowicza.

Do chłodzi z Texior do Grodna
Wspodzie gleba chleborodna.

Choć lasu i wody brakuje,
Ale lud Boży nie laknie.

Do tu się rodzi pszenica,

Bob, groch, gryka, soczewica,

Len, konopie, owies, żytko,

Iszarnien, kartofla i wszytko.

Texiory, majątność niegdyś Hrabiego Michała Malickiego.

Gdy przejedziesz Wiercielski,
 Zatorniaty i Dutyski,
 Mniemasz, że pro zboru petycię;
 Gdy Wielka - Kaplicę miniesz,
 Wprzecz wieś nieokazana,
 Co jaż zważ Kaplicę - Matę;
 Tu mię moi rodzice zbudzili do życia;
 Tu rat pierwszy z pójrzatem narkiebo z powicia;
 Tutej wyrostem z dziecka, za lat osm przykrytem,
 Tutej najszczęśliwszym bytem.
 Chwil błogich nie zapomnia do dniemych ostatka,
 Tu pacierza i czytał ucyta mię matka.
 Tu wyrostem nagiętki, ostróżki, sławatki
 I wienicytem obrazek Ostrobromskiej Matki;
 Wp święto wśród rówieanników, w gronie rówieanniczek,
 Święte i świeckie pieśni spiewałem z kantyrenk.
 Wp drodze już staniem u kresu mędrówek,
 Wp prawo widział Kulbaki i dworek Ostrówek,
 Gorze zdawna znakomite mieszkają Wilmery
 / Pod stawną, siriately, przyjacielski szewery. /

Kulbaki zascianek szlachty.

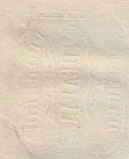
Wlewo obaczysz górę, co jak bochen chleba,
I jak już był drogi do Nieba;
Tu kości moich przodków, mogiły przodków,
ojca, siostry, ojczyzna i zacnych sąsiadów.
Drogi cienie! dla waszych pamiętek uczczenia
Ubratwo, los nie taskar nie daj mi kamienia; ^{złota}
Moje wruk, prawruk cniąc waszą krew w swych,
Wnieście ozdoby pomnik na waszych mogiłach;
Moje ziomek, co mię tak zarne rymy stawia,
Na waszych tu grościących skromny krzyż postawi,
Wdzięczności od Rodaków Muzo moja godna.
No bądź zdrów czuźelniku! ruszaj z ład do Grodna



Zdrowi i radzi czytajcie,
 Praes moje katecajcie,
 To cum apuseit dudajcie
 I na omnie bez pamietajcie.

Pozdrawiam Was i ^{nuwa} praes moje do Waszej biblioteki
 posyłam. prosze oswiadczye najdizszy muj urstan
 W. Kraszewskiemu. — Czy czyje Czujgodny muj exculny
 kolega W. Antoni Ladarowski. — Czy zorniu
 W. Kalixst Orzesko? chiatbym miec adres do niego. —
 Czy Was Wój a catem plemieniem Waszem zawsze
 miat w swuj opiece.

Najdizszy Stuga
 Ignacy Legatowski.



niepomyślnie
Miej miły Julem miły doby, a które
nieznoj nadziei, ale proste wdzięk *Jan Barłomiej*

Panie Majstrze i Archidiece
Dziękuję ci za wszystko
Będę miał w stopu kruszcu *Władysław*
Wojcicki

Niepomyślni żadnemu powie!
Byś sadadą znowy i gromyż w prowinie
Z panem miżę oku, za sony nieznoj krusz
Pierwszy zjedź gromyż, drugi wykiż krusz -
LD

Bibl. Jag.

BIBLIOTEKA
KAJETANA KRASZEWSKIEGO
w Romanowie.

